

Patryk Pietrzak: Między estradą a sceną

Rafał Gawin: Co myślisz o swojej płycie „OK Boomer” ponad rok od premiery? Jesteś zadowolony z jej odbioru? Podoba ci się działalność solowa?

Patryk Pietrzak: Nie analizuję, nie podaję w wątpliwość zasadności nagrania tej płyty. Chciałem to zrobić i jestem bardzo zadowolony, że ją nagrałem. Dość długo zbierałem materiał i czułem, że to będzie coś innego niż dotychczas.

Znalazłem w sieci opinie, że część materiału mogła być przygotowane dla Ted Nemeth.

Może to wynikać z faktu, że pisałem też dla zespołu. Właściwie „OK Boomer” różni się od płyty grupy tym, że piosenki nie zostały wzięte na salę prób. Pokazałem je chłopakom, tylko że nie było już zespołu. Chciałem zrobić coś innego. Ten album nie był przyczyną rozpadu Ted Nemeth, tylko czymś naturalnym, dziejącym się obok.

Czy Ted Nemeth rozpadł się definitywnie?

Określiłbym to inaczej. Przy „OK Boomer” pracowałem z Mateuszem Dziworskim, perkusistą Ted Nemeth. Ta płyta nie powstałaby w takiej postaci, gdyby nie on. Grał, pomagał mi z bitami. Tego rodzaju współpracę zaczęliśmy, jeszcze gdy Ted Nemeth funkcjonował pełną parą. To również on ośmielał mnie, kiedy miałem wątpliwości co do wydawania tego materiału pod własnym nazwiskiem, gdy tak wiele osób było zaangażowanych w jego powstawanie. Teraz razem koncertujemy. Przy okazji wydania tego albumu chcieliśmy coś ogłosić na fanpejdżu Ted Nemeth, żeby ludziom, którzy za nami podążają, dać znak, w którą stronę to idzie. Zespół jest w remisji. Można tak powiedzieć o zespole? Każdy z jego członków oddryfował. Przykrym początkiem obecnej sytuacji była śmierć naszego menadżera, wieloletniego przyjaciela, który zarządzał całą, nazwijmy to, firmą. Wtedy wszystko się zmieniło. Damian (Ekman – przyp. R.G.) był piątym członkiem zespołu. To był zatem początek odchodzenia. Potem Wojtek (Wierzba – przyp. R.G.) musiał definitywnie skończyć z Ted Nemeth, bo zaczął grać dość intensywne koncerty z Baranovskim. A pracowaliśmy wtedy nad trzecią płytą.

Cały wywiad do przeczytania w październikowym numerze „Kalejdoskopu” 10/2022.